



Żegary od strony jeziora Gaładus. Fot. Ewa Przytuła

EUGENIUSZ PIETRUSZKIEWICZ

Żegary – wieś pomiędzy sześcioma jeziorami...

Gražiausias vaizdas matomas iš viduryje Žagarių kaimo esančios kalvos. Suskaičiuoti galima 4 ežerius: Galadusio, Stabingio, Dusalio, Dusaluko arba Dusaičio. Visi šitie pavadinimai primena mums pirmuosius šio krašto gyventojus – jotvingius. Žagarai, tai vienos iš seniausių apylinkės kaimų, paminėti jie 1556 metų dokumentuose. Pavadinimo kilmė aiškinama įvairiai. Kaimo viduryje nuo neatmenamų laikų stovėjo medinė bažnyčia, 1983 metais ji sudegė. Jos vietoje dabar pastatyta mūrinė. Prie kryžkelių, netoli bažnyčios stovi kryžius. Pastatė jį Vincas Petruškevičius 1900 metais. Šis žmogus pažinojo ir bendravo su Seinų vyskupu Antanu Baranausku, o Seinų kunigams ir klerikams siūdavo sutanas. Tarpkario metais Žagarių kaime veikė stiprus Šv. Kazimiero draugijos skyrius. Gyventojai ilgai prašėsi leisti jiems įsteigti lietuvišką mokyklą, kol pagaliau 1928 metais tokia mokykla atidaryta, bet veikė neilgai. Savo straipsnyje autorius pateikia ir trumpas gyventojų istorijas.



odobno najpiękniejszy widok we wsi Żegary to ten, który rozpościera się ze wzgórza pośrodku wsi, z miejsca gdzie niegdyś, bardzo dawno temu, stała wieża triangulacyjna, zwana tutaj z rosyjska *majakiem*. Widać stąd aż cztery jeziora. Na północy prawie dziesięciokilometrową niebieską wstęgą wije się Gaładus, zwany przez miejscowych po prostu Dusia. Jeśli spojrzymy na południe, srebrnym blaskiem błysnie jezioro Sztabinki: wąskie, długie, o stromych i kamienistych brzegach, dlatego też jego nazwa pochodzi od słowa *stabs*, co w języku pierwotnych gospodarzy tych ziem – Jaćwingów oznaczało kamień. Nie jest ono obce także Litwinom, ale z czasem nabrało nieco innego znaczenia: *stabas* to „pomnik postawiony w niesłusznej sprawie”, „złoty cielec”, a *sustabarėti* – skamienieć. Nie odeszliśmy więc daleko od naszych braci Jaćwingów i Prusów.

Spoglądając na wschód, ujrzymy niewielkie jeziorko Dusalis. Jego wschodni, wysoki, stromy, porośnięty lasem brzeg przypomina naturalny

amfiteatr. Kilkakrotnie odbywały się tu koncerty litewskich wiejskich zespołów artystycznych. Jeśli, stojąc na tym samym wzgórzu, popatrzymy na zachód, w pobliżu kościółka zobaczymy jeszcze jedno jeziorko. To Dusalukas, inaczej Dusaitis.

Sporo tych „dusi” w Żegarach: Gaładuś, Dusalis, Dusalukas. Wszystkie nazwy pochodzą od wyrazu *dusin*. Co on znaczył, wyjaśniają językoznawcy. Prawdopodobnie to jaćwieskie słowo to to samo co pruskie *dausin*, czyli dusza. Zapewne w prastarej mowie Jaćwingów, pokrewnej Prusom i Litwinom, oznaczało święte jezioro lub rzekę (nie każde jezioro i nie każdą rzekę), gdzie przez jakiś czas zamieszkiwały dusze zmarłych. To swoisty pogański czyściec.

W pobliżu Wigier znajduje się jezioro, które Polacy zwą Dowcień, a po litewsku – zdaniem konsula Vidmantasa Povilionisa – powinno się ono nazywać Dausinis, czyli „jezioro dusz”.

Jezioro Duś znajdziemy też na Mazurach, we wsi Wojnowo. To też pomnik mowy pruskiej.

Tyle jezior widać z jednego wzgórza w Żegarach, a i to jeszcze nie wszystkie. Na zachodzie, przy drodze do Bubeli, leży niewielki i bardzo mulisty Druceżeris, a na bagnach, przez miejscowych zwanych *bognai*, ukrył się przed wzrokiem ludzkim Raistżeris. Ludzie powiadają, że na tych bagnach aż się roi od żmij. Czy to prawda, nie wiem. I pomyśleć tylko, że wieś styka się aż z sześcioma jeziorami. Czy jest gdzieś druga taka?

* * *

Żegary to jedna z najstarszych wsi w okolicach Sejna. Zdaniem Piotra Dapkiewicza (Petras Dapkevičius), znawcy jej historii i teraźniejszości, po raz pierwszy nazwa pojawia się w dokumentach z 1556 roku.

Niejasne jest pochodzenie jej nazwy. Źródła pisane podają, że pochodzi od nazwiska pierwszego właściciela karczmy: Zakhora (może Zachara?). Z czasem „Zachary” zaczęto wymawiać „Zagary”, jeszcze później „Żagary”, a stąd już tylko krok do współczesnej polskiej formy – Żegary. Istotnie, karczma stała tu aż do pierwszej wojny światowej. Jednak to, czy wieś swą nazwę wzięła od właściciela gospody, nie jest pewne. Miejscowi jej etymologię tłumaczą o wiele prościej; mówią, że wywodzi się ona od wyrazu *žagarai*, co po litewsku znaczy: suche gałęzie. Czyż ten wywód nie jest bardziej prawdopodobny? Nie tylko w Żegarach, ale też w innych biednych wsiach, nie paliło się dawniej dobrym drewnem opałowym, bo było za drogie. W tym celu w okolicznych lasach zbierało się suche sosnowe gałęzie i chrust. Takie tłumaczenie bardziej przekonuje, zwłaszcza że na Litwie też spotykamy miejscowości o nazwie Żagarė.

Przed przejściem na kolonie, czyli przed komasacją gruntów, nie mała wieś Żegary usadowiła się wzdłuż traktu wigierskiego, to jest drogi prowadzącej z Wigier do Trok, stolicy ówczesnego województwa. Na niewielkich działkach, zwanych ogrodami (lit. daržai), stały pochylone ku sobie chałupy, zaś ziemie orne leżały dalej od wsi, często w odległości kilku kilometrów. Później, po 1904 roku, na wezwanie księdza Galeckisa, założyciela parafii Kučiūnai, mieszkańcy przeszli na tak zwane kolonie do bardziej oddalonych od siebie gospodarstw, a wieś znacznie się rozrosła we wszystkich kierunkach i dotykała niewielkiej wsi Rogożany, na północy, na zachodnim brzegu jeziora Gaładuś sięgała aż po Radziucie, drugim brzegiem docierając do Dusznicy i Krasnogrudy.

Pośrodku wsi od niepamiętnych czasów stał kościół. Drewniany, kryty gontem, z bocianim gniazdem na kalenicy. Ale najciekawsze było to, że do jego budowy nie użyto ani jednego metalowego gwoźdź. Kiedy został wzniesiony, dokładnie nie wiadomo. Ludzie mówią, że początkowo stał on we wsi Dworczyso, ale gdy wymagał remontu, mieszkańcy sprzedali go Żegarom. Jak twierdzą miejscowi, przeniesiony został na to miejsce prawdopodobnie przed trzystu laty, chociaż w źródłach pisanych jest inaczej. Wydawnictwo encyklopedyczne *Mūsų Lietuva* (t. 3 s. 502) podaje, że drewniany kościół w Żegarach wznosił właściciel tej wsi, pan dworu Krasnogruda, Maciej Eysymont, w roku 1793. Jak było naprawdę, czy kościół wybudowano od razu w Żegarach, czy też przeniesiono z Dworczyso, nie wiadomo. W cytowanej encyklopedii jest fragment listu mieszkańców Żegar, w którym o kościele piszą, że „pobudowany bardzo dawno, ale nikt nie pamięta kiedy; liczy dobrych kilkaset lat, nieheblowany, tylko ciosany siekierą, a drzewo smoliste, dlatego tak długo stoi”.

Na głównym ołtarzu stała cudowna figura Jezusa Chrystusa, bardzo piękna, z drewna, sprowadzona chyba z Niemiec. Nad ołtarzem wisiał obraz świętego Macieja, a figura jemu poświęcona stała przy drodze w pobliżu rzeczki, łączącej dwa jeziora: Gaładuś i Dusaitis.

Burzliwe były losy tego przepięknego kościółka. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy, którzy trzymali w nim konie, zdewastowali go; wybili okna, nadłamali posadzkę z cegły, zrabowali obrazy, choć te, jak niektórzy twierdzą, ukradli „turyści” dopiero w roku 1970. Po wojnie przez jakiś czas stał pusty. W latach sześćdziesiątych żegaranie go wyremontowali. Zaczęto w nim odprawiać msze w języku litewskim. Niestety, w roku 1983 wybuchł pożar i kościół spłonął. Nie tylko Żegary, ale i okolica, a może i cała Polska zostały pozbawione czegoś bardzo wartościowego – jednego z najpiękniejszych drewnianych zabytków, charakterystycznych dla architektury litewskiej.

W miejscu spalonego drewnianego kościółka stanął murowany, ale już bez żadnego wyrazu. Razem z tamtym spłonęła także figura Chrystusa. Ocalała jedynie rama z obrazu świętego Macieja. Przechowuje ją obecnie Piotr Dapkiewicz. W czasie budowy nowego, pod posadzką starego kościoła natrafiono na szczątki ludzkie, przypuszczalnie należące do Eysymontów, byłych właścicieli Żegar.

Nie udało się dociec, dlaczego wieś posiadająca własną świątynię nie stała się parafią, tak jak Berżniki, Krasnopol czy inne równie małe miejscowości. Być może dlatego, że wokół istniały o wiele większe parafie. Żegary w swojej historii należały do wielu z nich; początkowo do berżnickiej, ale po polsko-litewskiej szamotaninie w 1904 roku (walka o język w kościołach), żegarianie razem z mieszkańcami innych litewskich wsi zbudowali sobie kościółek w Kuciunach (Kučiūnai, obecnie na terytorium Litwy). Gdy w 1920 roku znalazły się po polskiej stronie granicy, zostały przyłączone do parafii sejneńskiej. Mało brakowało, aby na początku dziewiątego dziesięciolecia XX wieku znowu doszło do kolejnej zmiany. Nowo powstała kuria ełcka miała w planach utworzenie parafii w Widugierach i przyłączenie do niej wsi Żegary. Na razie zamiaru nie zrealizowała, ale nie wiadomo, czy podobne próby nie zostaną podjęte w przyszłości.

Skoro już jesteśmy przy historycznych obiektach architektury Żegar, należy w kilku słowach wspomnieć też o tak zwanym krzyżu Pietruszkie-

wiczów, stojącym na poboczu u zbiegu traktu wigierskiego i drogi do wsi Radziucie. Nie odznacza się on ani szczególną formą artystyczną, ani kunsztem wykonania, ale dla miejscowych ma bardzo istotne znaczenie, bowiem w 1900 roku postawił go człowiek, który dobrze znał biskupa i poetę Antanasa Baranuskasa (Antoniego Baranowskiego). Postawił go wywodzący się z Żegar Vincas Petruškevičius, który urodził się i wychował w pobliżu kościółka, na pograniczu Żegar i Sztabinek, zamieszkiwanych przez rosyjskich staroobrzędowców. W dzieciństwie nauczył się krawiectwa, kiedy w Żegarach nikt jeszcze nie mówił *siuvėjas* (litewski język literacki), tylko gwarą: *kraučius*.

W jaki sposób udało się Vincasowi dostać do Sejn, nie wiadomo. Ale będąc tam, od razu dał się poznać jako dobry fachowiec. Wkrótce jego zdolności zostały dostrzeżone przez klientów w sutannach. A było ich wielu, bo w Sejnach mieściła się zarówno siedziba biskupa, jak i seminarium duchowne. Na brak pracy Vincas Petruškevičius nie mógł się uskarżać. Zwłaszcza, że poręczniej było księżom szyc sobie komże i sutanny u katolika aniżeli u Żyda. Dość szybko dorobił się tyle, by zbudować aż trzy murowane domy, wszystkie przy obecnej ulicy Zawadzkiego. W jednym z nich mieściło się przez pewien czas gimnazjum sejneńskie (uczęszczał do niego także niżej podpisany), w drugim – drukarnia litewska znanego wydawnictwa „Šaltinis”, trzeci zaś sam zajmował (po ostatniej wojnie zamieszkał w nim syn Stasys). Z wdzięczności dla Najwyższego za powodzenie Vincas Petruškevičius zamówił krzyż i postawił go w rodzinnej wsi. Żelazną tablicę z napisem zamówił na Litwie. Ta zaś zaciekać może przede wszystkim dlatego, że tekst na niej jest litewski, ale litery jeszcze polskie. A był to rok 1900.

* * *

Żegary były niegdyś o wiele większe niż dziś. W roku 1789 liczyły 114 mieszkańców, w 1880 – 284, w 1921 – 207. Zawsze były niemal całkowicie litewskie. Osiedlały się w nich zaledwie jedna czy dwie polskie rodziny. Po pierwszej wojnie światowej, gdy Litwa walczyła z Polską o okolice Sejn, żegarianie nie pozostali na uboczu. W szeregi litewskich ochotników stanęli: Antoni i Józef Pietruszkiewiczowie, Antoni i Józef Mikalickowie, Józef Dapkiewicz, Maciej Sumliński (wyznaczony do obrony granicy zachodniej Litwy naprzeciw Filipowa), Maciej Godlewski (zmuszony do opuszczenia Żegar, kupił gospodarstwo w Przystawańcach i tam zamieszkał), Wincenty Trejnowski, Józef Romanowski, Jan Maciukanis (swojego konia uważał za towarzysza walki, więc nie zaprzęgał go do pracy i utrzymywał do śmierci) oraz Klucznik.

Kościół
w Żegarach.
Fot. Ewa Przytuła



Żegary aż trzynastokrotnie przechodziły z rąk do rąk. Linia demarkacyjna biegła rzeczką, łączącą bagna z jeziorem Dusalukas, naprzeciw zagrody Karola Pietruszkiewicza. Polska w tej miniwojnie zwyciężyła. Gdy to jej przypadły okolice Sejn, a więc i wieś Żegary, miejscowi Litwini wykazali się dojrzałą świadomością narodową. Władze polskie zamknęły działającą tu litewską szkołę i nie pozwoliły na otwarcie nowej. W roku 1925 żegaranie skierowali do nich aż dwadzieścia dwie wnioski, w których domagali się jej otwarcia. W podaniach pisali, że we wsi mieszka czterdzieści pięćoro dzieci narodowości litewskiej, które mogłyby uczęszczać do klas od pierwszej do czwartej szkoły podstawowej. A takie wykształcenie w przedwojennej Polsce było obowiązkowe, jednak rzadko stwarzano ku temu warunki. Druga Rzeczpospolita była znana w Europie z bardzo niskiego poziomu wykształcenia swych obywateli i bardzo wysokiego procentu niepiśmiennych.

Władze, rzecz jasna, prośby odrzuciły. Zamiast szkoły litewskiej otwarto szkołę polską, w której nie tylko nie było lekcji litewskiego, ale i na przerwach zabraniano rozmów w tym języku. Pomimo to, na usilne żądania mieszkańców wreszcie w 1926 roku pozwolono na otwarcie szkoły. Okazało się to jednak kolejnym oszustwem. Pozwolenie formalne było, ale nie zatwierdzono nauczyciela. I znów szkoła nie mogła rozpocząć działalności. Po wielu trudach wreszcie w 1928 roku zaaprobowana została Jadvyga Kazlauskaitė. Pomimo upływu wielu dziesięcioleci jej nazwisko nadal jest tu znane. Jednak i tym razem szkoła długo się nie utrzymała: władze zamknęły ją w 1933 roku pod pretekstem, jakoby pomieszczenia nie odpowiadały wymaganiom.



Obelisk w Żegarach.
Fot. Michał Moniuszko

W Żegarach istniał prężny oddział Towarzystwa imienia Świętego Kazimierza. Jego staraniem przy gościńcu prowadzącym do Ogrodnik postawiono kamienny krzyż. Takie same stawiano niemal we wszystkich okolicznych wsiach litewskich. Były one poświęcone upamiętnieniu pięćsetnej rocznicy śmierci wielkiego księcia litewskiego Witolda Wielkiego. Przez pewien czas przewodniczącym oddziału był Bronisław Pietruszkiewicz (Bronius Petruškevičius), który miał bardzo dobitny głos. Gdy oddział towarzystwa wystawiał sztukę teatralną, Bronius zawsze wygłaszał monolog lub deklamował wiersze. „Nadejdzie taki czas, że będą się rodzić mężczyźni, nie dzieci...” – grzmiał Bronius, a słyhać go było niemal w całej wsi. W niewinnych na pozór monologach uważny słuchacz odnajdywał nutę patriotyczną i subtelną ironię kierowaną pod adresem ówczesnej Polski. Z najbardziej dosadnych monologów był jednak znany Kazimierz Dapkiewicz (Kazimieras Dapkevičius), ojciec Piotra.

* * *

Gdy Sejneńszczyznę okupowali Niemcy, wczesną wiosną 1941 roku ponad połowa mieszkańców wsi, pod naciskiem Niemców, wyemigrowała na Litwę. Litwini z Sejneńszczyzny tę emigrację nazywają po prostu zesłaniem. Po wojnie bardzo wiele rodzin do swych gospodarstw nie powróciło, między innymi Kozłowscy, Klucznikowie, Michalicy, Romanowscy i Pauliukonisowie. Pierwszym zesłańcem ze wsi Żegary był jednak Kazimierz Dapkiewicz.

Ponieważ w Żegarach było dużo jezior, władze niemieckie postanowiły utworzyć urząd „fischmeistera” (dziś byśmy powiedzieli: kierownika gospodarstwa rybackiego). Na stanowisko to wyznaczyły Niemca Ericha Klaprotha, szwagra Ericha Kocha, gauleitera Prus Wschodnich. Przybył on z głębi Niemiec i najpierw zamieszkał na wyspie jeziora Gaładuś. Ale cóż to za życie na wyspie... Wnet upatrzył sobie zagrodę Dapkiewiczów. Zapragnął w niej zamieszkać, a pragnienie hitlerowca było wówczas prawem. 4 października 1940 roku rodzina Dapkiewiczów została zesłana do Prus Wschodnich, a w pięknej zagrodzie nad brzegiem jeziora zamieszkał *fischmeister*. Porzucił on ten dom dopiero latem 1944 roku, gdy zbliżała się Armia Czerwona.

* * *

Trwała druga wojna światowa. Do walki stanęły dwie potęgi: hitlerowskie Niemcy i Związek Radziecki pod rządami Stalina. Mieszkańcom Żegar znów przyszło płacić krwią i potem. Do Armii Czerwonej wcielono – oczywiście nie poszli oni z własnej woli – Jana Rakucewicza (Jonas

Rakucevičius), Antoniego Janczulewicza (Antanas Jančiulis, odznaczony radzieckim orderem), Jana Okulanisa (Jonas Akulionis, nie wrócił z wojny, nie wiadomo gdzie poległ i gdzie został pochowany), Jana Pietruszkiewicza (Jonas Petruskevičius), Józefa Żaliapugę (Juozas Žaliapūga, ponoć na Łotwie uczestniczył w pojmaniu aż dwóch niemieckich generałów) i Józefa Wiaktora (Juozas Vektorius).

* * *

Nadeszło lato 1944 roku, do Żegar wkroczyła Armia Czerwona. Z Litwy, niczym ptaki do rodzinnych gniazd zaczęli powracać mieszkańcy podsejneńskich i podpuńskich wsi. Porządkowali zniszczone gospodarstwa, uczepili się ziemi – własnej, ojczystej, nie obcej. Nowe władze przywróciły najpotrzebniejsze instytucje państwowe – najpierw szkołę, która przez długie lata mieściła się w domu Dapkiewiczów, gdyż wówczas był to jedyny murowany dom w całych Żegarach. Około 1950 roku z Suwałk przybyła młoda nauczycielka Sobolewska. Stwierdziwszy, że młodzież jest zdolna, postanowiła zorganizować pierwszy po wojnie amatorski zespół teatralny. Najpierw wystawiła sztukę po polsku, którą pokazała w Żegarach i w pe-geerze w Dowiaciszkach. Takie były początki artystycznej działalności.

Mój nieoceniony informator Piotr Dapkiewicz pamięta jeszcze nauczycielkę Bronisławę Sakelaitė-Wołowicz, wywodzącą się ze Żmudzi. Umiała ona i po litewsku, i po polsku, dlatego wystawiała sztuki w obu językach. To było pierwsze przedstawienie w powojennej historii wsi zaprezentowane na scenie języku litewskim. Po raz pierwszy dziewczęta wystąpiły w litewskich strojach ludowych. Bronisława próbowała też pisać. Wyjeżdżając z Żegar zostawiła u Piotra Dapkiewicza rękopis napisanej po polsku powieści *Demon Jone*, ukazującej życie dworskie w przedwojennej Litwie.

Jednak z działalności amatorskiej zasłynęli żegaranie dopiero wówczas, gdy kierownictwo objął miejscowy nauczyciel Juozas Kubilius. Jakiś czas zespołem kierowali Stanisław i Wincenty Marcinkiewiczowie (Stasys i Vincas Marcinkevičiai). Zwłaszcza Wincenty, grający na akordeonie, bez trudu zgromadził grupę wokalną.

* * *

Piotr Dapkiewicz potrafi całymi godzinami opowiadać o swojej wsi, o jej mieszkańcach. Zna przeszłość i teraźniejszość każdej rodziny. Wie, kto skąd przybył, kim są i skąd przyszli zięciowie, kto ile ma ziemi, kto wyemigrował na Litwę, kto wrócił, kto nie wrócił. A opowiadać jest

o czym. Z braku miejsca nie będę tu pisał o wszystkich żegarskich rodzinach, a jedynie o niektórych.

Zacznijmy od strony Rogożan. Wsi o tej nazwie dziś już nie znajdziemy na żadnej mapie, ale jeszcze przed pięćdziesięcioma laty taka wioszczyna znajdowała się przy tak zwanej bubelskiej drodze (prowadzącej do wsi Bubele). W sąsiedztwie Rogożan, nad mulistym brzegiem jeziora Drucežeris, od niepamiętnych czasów mieszkała rodzina Janczulewiczów (Jančiulis). Jeden z jej członków znany był z tego, że w czasie drugiej wojny światowej, gdy mieszkał jeszcze w Litwie, został zmobilizowany do Armii Czerwonej. Z frontu wrócił z radzieckim orderem na piersi.

Podążając dalej bubelskim gościńcem bliżej centrum Żegar, jeszcze do niedawna ujrzelibyśmy piękną zagrodę Brazinskasów. Była, ale już jej nie ma. Dzieci przeprowadziły się do Sejn, gospodarstwo zaniedbały, a ostatnio ziemię rozparcelowały na działki i sprzedawały letnikom przyjeżdżającym tu aż z Lipska nad Biebrzą. Rodzina dała się poznać z aktywności jeszcze przed wojną. Kuzynem Brazinskasów był pisarz Albinas Žukauskas, urodzony w nieodległych Bubelach. Największy jednak wpływ na nich miała synowa Irena, nauczycielka, która przybyła tu z Litwy. Po drugiej wojnie światowej jeszcze bardziej rozślawiła ich Elzė Jakubauskaitė-Brazinskienė. To ona zorganizowała w Żegarach zespół taneczny, który wielokrotnie występował zarówno przed publicznością litewską, jak i polską.

Jeszcze bliżej kościółka mieszka rodzina Wiaktorów (Vektorius). Wywodził się z niej ostatni żegarski *daraktorius* (tajny nauczyciel) Jonas Vektorius. Żaden naród europejski nie zna słów: *knygnešys* (przemysłowiec książek w okresie zakazu druku czcionką litewską) i *daraktorius*, bo kultura żadnego z nich nie była tak okrutnie prześladowana. Gdy po powstaniu styczniowym (1863) władze carskie zakazały nauczania języka litewskiego, umiejący czytać, pisać i rachować wieśniacy chodzili zimą od domu do domu i po kryjomu uczyli dzieci. Tych wędrownych nauczycieli lud nazwał *daraktoriusami*. Skąd Jonas Vektorius sam nauczył się czytać i pisać – nie wiadomo. Mówią, że od swojej siostry, ponoć służącej u majątnych ludzi w Warszawie, gdzie nauczyła się tej sztuki.

Jeśli dojeżdżając do asfaltowej drogi, skręcimy w kierunku Sejn, tuż za kościółkiem po lewej stronie zobaczymy zbudowaną w 1960 roku remizę strażacką. Do drugiej wojny światowej stała tu zagroda Karola Pietruszkiewicza (Karulis Petruškevičius). Historia tej rodziny jest równie interesująca, co tragiczna. Karulis w czasach swej młodości był właśnie owym *knygnešysem*, który drukowane w Prusach Wschodnich książki litewskie przemyczał na Litwę, gdzie panował zakaz używania łacińskiej czcionki. Przemycnicy wiele ryzykowali, gdyż granic Imperium Rosyjskiego strzegli carscy żandarmi.

Pojmanych skazywano zazwyczaj na zesłanie na Sybir. Rodzina Karulisów (tak ich nazywano, ponieważ w Żegarach mieszkało wielu Pietruszkiewiczów) w 1941 roku, podobnie jak wiele innych, wyjechała na Litwę. Latem 1944 roku na krótko przeniosła się do Żegar, ale że gospodarstwo zastała zdewastowane, budynki rozebrane i wywiezione, powróciła na dawne miejsce. Po powrocie na Litwę dwaj synowie wstąpili do partyzantki litewskiej i polegli w walce z bolszewikami. Pozostałych członków rodziny zesłano na Sybir. W Olicie prawdopodobnie mieszka Birutė (Biruta), najmłodsza córka Karulisa. Pietruszkiewiczowie (Karulisowie) byli ostatnią rodziną mieszkającą przy drodze do Sejn.

Dalej już zaczynała się wieś Sztabinki. Przed drugą wojną światową mieszkali tam wyłącznie Rosjanie staroobrzędowcy, jednak w 1941 roku zostali oni, tak jak i miejscowi Litwini, przesiedleni do ówczesnego Związku Radzieckiego. Większość Litwinów po wojnie wróciła do swoich zagród, a ze starowierców – zaledwie parę osób. Najwięcej z nich zostało na Litwie, a państwo przejęło ich ziemie, na których założone zostało państwowe gospodarstwo rolne. Sprowadziły się tu rodziny pracowników pegeeru i wieś uległa całkowitej polonizacji.

Powróćmy jednak do części centralnej Żegar. W samym środku wsi mieszkały niegdyś dwie rodziny Waszkiewiczów, zwanych przez miejscowych Vaszkiami. Sprowadziły się one z dworu w Janiszkach. Józef Waszkiewicz na zebraniach wiejskich chwalił się, że dobrze znał Lenina i że nieraz z nim rozmawiał. Ile w tym prawdy, a ile fantazji – nie wiadomo. W owych czasach takie znajomości przysparzały chluby. Nie ulega wątpliwości, że Józef Waszkiewicz miał poglądy lewicowe. W 1939 roku, po przyjsciu hitlerowców został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, opisanym później przez Balisa Sruogę w powieści *Dievų miškas* (Las bogów). Utrzymać się przy życiu prawdopodobnie pomógł mu znany w tych okolicach działacz, także więzień Stutthofu, Juozas Markauskas (spoczywa na sejneńskim starym cmentarzu).

Idźmy w stronę Ogrodnik. Trochę dalej od drogi, na wschodnim brzegu jeziora Sztabinki, stoi zagroda Marcinkiewiczów (Marcinkevičius). Teraz mieszka tu zięć aż spod Białegostoku, ale dla miejscowych to nazywa się wciąż tak samo. Rodzinę znają nie tylko w Żegarach, ale i w całej okolicy. Alfonsas jest nauczycielem, Vincas działaczem organizacji litewskich we Wrocławiu, jednak mieszkańcy Żegar najbardziej pamiętają Stanisława Marcinkiewicza, dlatego że po ponownym utworzeniu powiatu w Sejnach w 1956 roku został zastępcą przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. To najbardziej odpowiedzialne polskie stanowisko państwowe, jakie w dwudziestym stuleciu zostało powierzono Litwinowi. Co prawda nie na długo. Z nieznanymi

powodów po dwóch latach, a może jeszcze wcześniej, został zwolniony z funkcji. Powierzono ją Polakowi przywiezionemu „w portfelu” z południowej części województwa białostockiego. Widocznie pod koniec odwilży politycznej w Polsce władze najwyższego szczebla doszły do wniosku, że zbytkiem uprzejmości jest powierzać tak zaszczytną funkcję Litwinowi. W tym miejscu trzeba dodać, że władze komunistyczne zawsze w niestabilnej sytuacji politycznej bywały bardzo przyjazne wobec mniejszości narodowych, ale gdy tylko umocniły swą pozycję, zapomniały o swych wcześniejszych obietnicach, a przedstawiciele mniejszości jako partnerzy bywali już zbędni.

Stanisława Marcinkiewicza spotkał tragiczny los: na początku lat osiemdziesiątych XX wieku wyszedł z domu i zaginął. Przeszukano jeziora, przeszukano lasy – na próżno. Niektórzy sądzą nawet, że po kryjomu uciekł do Szwecji, bowiem od dawna utrzymywał kontakty ze znanym szwedzkim uczonym, językoznawcą profesorem Knutem Olofem Falkiem. I oto po trzech latach w jeziorze Sztabinki jego ciało zostało wyłowione siecią rybacką. Do dziś nikt nie wierzy, że Stanisław mógł sam utonąć. Wszyscy mówią, że zamordował go pewien letnik mieszkający wówczas w namiocie po drugiej stronie jeziora. Podobno ktoś nawet słyszał wołanie o ratunek, ale po polsku. Jak było naprawdę, niestety, chyba już nigdy się nie dowiemy. Wspomniany letnik po upływie roku popełnił samobójstwo. Jeśli nawet coś wiedział, zabrał tajemnicę do grobu.

Na północ od zagrody Marcinkiewiczów, bliżej lasu krasnogrudzkiego, zwanego Gaidziuskė (Gajdziszki), stoi zagroda Markiewiczów, którzy przybyli tu niegdyś z Wojtokiem (Vaitakiemis). Interesujący może być fakt, że Piotr, syn zamieszkałego obecnie w Augustowie, ale pochodzącego stąd Witolda Marcinkiewicza, był znanym sportowcem. Przed kilkunastoma laty został srebrnym medalistą mistrzostw świata w kajakarstwie.

Jeszcze bardziej na północ mieszka rodzina Draugialisów. Byli oni niegdyś Polakami, pochodzili ze wsi Zaleskie (koło Sejn), ale mieszkając wśród Litwinów, żeniąc się z Litwinkami, sami zlituanizowali się. To rzadki przypadek – zazwyczaj bywa odwrotnie.

Jeszcze dalej – zagroda Kuleszów. Opuściwszy świat ziemskich trosk Jan Kulesza pozostanie w pamięci okolicznych Litwinów jako bojownik o msze litewskie w bazylice sejneńskiej. Jego syn, także Jan, poślubił dziewczynę z Litwy i pracuje na gospodarstwie rodziców. To ciekawe, że młodzi chłopcy z Żegar poszukują żon na Litwie. Poza wspomnianym już Kuleszą, żony z Litwy sprowadzili też Maciukanis i Jakubowski.

W sąsiedztwie Kuleszów mieszkają dwie rodziny Okulianisów (Akulionis) – Jerzego i Józefa. Do Józefa przyszedł zięć Roglys z Dworcyska. Dobrze

mówi po litewsku, mimo że wieś ta już się prawie spolonizowała. Latem 1944 roku Jerzego Okulanisa spotkało wielkie nieszczęście. Gdy Niemcy – napierani przez Rosjan – wycofali się do centrum Żegar i umocnili naprzeciw kościółka, Jerzy wraz z Bronisławem Antonowiczem i Janem Wiaktorem weszli na wzgórze, by obserwować toczące się walki. W tym momencie tuż pod ich nogami wybuchł niemiecki pocisk artyleryjski. Antonowicz zginął na miejscu, zaś Okulanis i Wiaktor zostali ranni. Lekarz Armii Czerwonej zabrał Jerzego z pola, zawiózł samochodem na Litwę, najpierw do Kopcio-wa (Kapčiamiestis), potem do Wilna, jeszcze później do Moskwy, gdzie go zoperowano. Tak więc swoje życie Jerzy Okulanis zawdzięczał nieznanemu rosyjskiemu lekarzowi.

W pobliżu lasu Gajdziszki (Gaidziušké) mieszka jeszcze jedna rodzina Pietruszkiewiczów zwanych Bronciami. Nieżyjący już Bronisław Pietruszkiewicz, ze względu na kolor włosów przezywany Rudym, jeszcze przed wojną był aktywnym działaczem społecznym. Pisałem już o tym wcześniej. Tu dodam tylko, że za swą działalność trafił do obozu więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej. Młodszym czytelnikom warto przypomnieć, że obóz ten założył przedwojenny rząd polski, jak teraz zwykło się pisać: najbardziej demokratyczny wśród wszystkich demokracji na świecie, widocznie kierujący się zasadą, iż „tolerujemy wszystkich, którzy myślą tak jak my”.

I wreszcie, przy tak zwanym trakcie wigierskim, łączącym Żegary z Dusznicą, stała niegdyś zagroda Kazlauskasów. Nie wrócili z Litwy, a ich ziemia należy obecnie do Waszkiewicza. Przy tej samej drodze, ale bliżej centrum wsi, pomiędzy jeziorami Dusalis i Gaładuś, mieszka Piotr Dapkiewicz (Petras Dapkevičius). To chyba najbardziej światła rodzina w Żegarach. Ojciec Piotra – Kazimierz był przed wojną działaczem litewskim. Jeszcze bliżej centrum do niedawna mieściło się gospodarstwo Paciukanisów, którzy mieli sześć córek, a cztery z nich uzyskały wyższe wykształcenie. Teraz mieszkają tu Maciukanisowie.

Na najwyższym wzniesieniu, tam skąd rozpościera się najpiękniejszy widok na jezioro Gaładuś, mieszka rodzina Jakubowskich. Jan był znanym w naszym regionie śpiewakiem ludowym. Teraz wznosi się tam wspaniała willa, własność rodziny przedsiębiorców Czernialisów.

* * *

Ziemia w Żegarach jest nieurodzajna, przeważają w niej piasek i kamienie. Do tego dochodzi pagórkowata okolica. Nie łatwo tu gospodarować, jeszcze trudniej konkurować z bogatszymi wsiami. Ale Żegary otrzymały od natury dar o wiele większy – piękno krajobrazu. Niezwykle piękno. Być może

mieszkańcy go nie dostrzegają, ale przyjeżdżający tu turyści i wczasowicze potrafią to docenić. Latem nad brzegami jeziora coraz więcej kolorowych namiotów. Wciąż przybywa domków letniskowych. Turystyka staje się przyszłością tej wsi. Tylko czy wraz z jej rozwojem Żegary nie przestaną być litewskie? Czas pokaże.

* * *

Serdecznie dziękuję Piotrowi Dapkiewiczowi za udzielenie mi cennych i wyczerpujących informacji. Właściwie to on jest autorem tego tekstu, ja tylko notowałem.

